

Komentarz do publikacji na papierze

Patrzac wstecz, na dwadziescia cztery lata ktore minely od chwili gdy podjelem sie propagacji sztuki Beksinskiego, zdaje sobie dzis sprawe ze najwlasciwsze posuniencie jakiego dokonalem bylo rownoczesnie pierwszym z nich : od razu po zwiazaniu sie z nim umowa wynajalem fotografa i kazalem mu objechac cala Polske by wedlug wskazanych mi przez Beksinskiego adresow nabywcow jego obrazow porobic duze slajdy, zwane ektachromami. Sa one potrzebne do reprodukcji obrazow na papierze. Tak samo kazalem mu pofotografowac wczesniejsze prace Beksinskiego, jego zdjecia z lat piecdziesiatych oraz plaskorzezby i czesc rysunkow ktore znajdowaly sie w muzeum we Wroclawiu. Bo od samego poczatku mialem swiadomosc ze na to by popularyzowac dzieło Beksinskiego najwazniejsza rzecz jest najpierw wystawic go, a natychmiast potem wydac album jego prac. Nikt z zyjacych w Polsce Ludowej artystow nie mial jeszcze wtedy takiego albumu, a jedynymi ktore krazyly byly marnie wydane albumy radzieckie wydawnictwa Aurora.

Ow fotograf pojechal wiec do Sanoka, do Wroclawia, do Rzeszowa, do Warszawy etc, to znaczy tam wszedzie gdzie znajdowaly sie prace Beksinskiego i owe ektachromy i zdjecia porobil.

Byl to krok kapitalny, ktorego do dzis sobie gratuluje, bo wszystkie, lub prawie wszystkie publikacje na papierze jakie udalo mi sie nastepnie porobic samemu lub we wspolpracy z innymi osobami i instytucjami byly oparte na tych wlasnie ektachromach i zdjeciach.

Bedac tak uzbrojonym moglem podjac proby znalezienia wydawcy na zamierzony album.

Absolutnie zadne wydawnictwo francuskie nie chcialo sie takiego zadania podjac. Wszyscy byli bowiem przekonani ze malarstwo Beksinskiego jest za malo znane we Francji i za straszne by czytelnik francuski mogl taki album kupic.

Po stukaniu w dziesitki drzwi we Francji, w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych, trafilem na polskie wydawnictwo « Arkady » ktore kilka miesiecy wczesniej, jako pierwsze w Polsce, wydalo maly album zyjacego artysty, Dudy Gracza, a ktore teraz zgodzilo sie wydac rownie skromny album Beksinskiego.

Poniewaz nasze interesy zbiegaly sie zaproponowalem im uzyczenia moich ektachromow, lecz postawilem jako warunek ze napisany dla nich przez

krakowskiego dziennikarza, Tadeusza Nyczka, tekst zostanie przeze mnie przerobiony. Miałem mu bowiem do zarzucenia że był pogmatwany, chaotyczny i niejasny.

Tu zaczęły się niekonczące negocjacje z Arkadami.

Ponieważ ta dyskusja zapowiadała się na długo, zdecydowałem album wydać sam. Było to po drugiej wystawie w « Galerie Valmay », podczas której, w 1986 roku, udało mi się sprzedać szereg obrazów Beksinskiego i pospłacać długi jakie zaciągnąłem na pierwszą wystawie.

Toteż poprzez Mirabelle Dors z « Figurations critiques », z którą się przyjaźniłem znalazłem w Korei południowej drukarza, Kima, z przedsiębiorstwa API, który zaproponował mi stosunkowo niewysoki kosztorys. Ponieważ, jak to wspomniałem, po splaceniu długów jakie zaciągnąłem na pierwszą wystawie w « Galerie Valmay » odzyskałem równowagę finansową, toteż będąc teraz wypłacalnym zwróciłem się do mego banku o dużą pożyczkę na wydanie albumu. Bank, mimo iż jeszcze pod wrażeniem katastrofy jaka mi się zdarzyła w 1985 roku pożyczki udzielił.

Pomocnym mi był fakt że ów Kim mówił po francusku. Tak więc wszystko poszło gładko. Pojechałem do Polski zrobić z Beksinskim wybór prac do reprodukcji i poleciłem młodemu plastycyście, Bimerowi i zrobić w kilka dni majkietę. Teksty już miałem przygotowane od dawna zarówno w wersji francuskiej jak i w angielskiej. I w ten sposób, mając za wczasu większość elementów w rękę, już po kilku miesiącach miałem album. Pojechałem się nim pochwalić « Arkadom » które dalekie jeszcze były od rozpoczęcia prac na swoim albumem, oraz Beksinskiemu który obejrzał go dokładnie i nie powiedział nic, ani słowa uznania lub podziękowania prócz zapytania « po co zrobiłeś te ramki ? » (chodziło o reprodukcje jakiegos jednego rysunku).

Zakupiwszy w międzyczasie wiele nowych obrazów Beksinskiego uzupełniłem moją zasobę ektachromów z pomocą nowego, paryskiego fotografa, pana Bufrego, o niebo bardziej kompetentnego niż poprzedni.

Z tego już bardzo obfitego i kompletnego zbioru ektachromów mogłem użyczyć ich dowolną ilość zarówno Hartelowi do katalogu jego wystawy w Freising, jak i Lindnerowi do katalogu wystawy w Badfrankenhausen. Mogłem również pomóc wydawnictwu japońskiemu Treville w wydaniu dwóch wydań ich albumu o Beksinskim, oraz zbiorowego albumu « Biomannerism ». Także moimi

ektachromami posłużyły się różne ośrodki które w Polsce wydały (fatalny) katalog do krążacej po wielu miastach wystawy moich obrazów Beksinskiego w latach 1995-96. Tak było również z Domem Kultury w Metz, z Cercle d'art de Saint Léonard de Noblat » etc.

W 1990 roku, zaraz po otwarciu mej galerii na rue Quincampoix w Paryżu i po zaciągnięciu na jej konstrukcję ogromnych długów, znowu zdawało się że będę musiał sprzedać moje mieszkanie. Lecz cud poworzył się jeszcze raz i znowu stanęłam na nogi finansowo po mej przygodzie z Japonczykami, którzy kupili ode mnie 59 obrazów Beksinskiego. Toteż natychmiast zwróciłem się do Kima by dokonał drugiego wydania mojego albumu (tym razem bardziej luksusowego niż poprzedni, bo ze sztywną, płocienną okładką i laminowaną obwolutą, oraz z wieloma poprawkami wprowadzonymi do reprodukcji przez Beksinskiego, jak i do tekstów przez moich tłumaczy). Jednocześnie poprosiłem Kima o wydanie drugiego albumu, który w niniejszych zapiskach nazywam « tomem II mojego albumu Beksinski ».

O ile makieta pierwszego tomu, z 1988, roku była, jak to wspominałem, robiona przez plastyków, Bimera i jego kolegę, o tyle tu wszystko, od projektu okładki poczynając a na makiecie kończąc było zrobione przez moją żonę i przeze mnie. Tylko tłumaczenie tekstów na angielski powierzyłem kompetentnej tłumaczce, by uniknąć poślizgu jaki się zdarzył przy pierwszym wydaniu « tomu I mojego albumu Beksinski ».

Po trzech wystawach w wynajętej galerii « Valmay », potem po dwóch wystawach w mej galerii na rue Quincampoix, ale równocześnie po wydaniu, w 1988 roku, pierwszego tomu mego albumu, Beksinski zaczął być znany w Paryżu. Toteż zwróciło się do mnie francuskie wydawnictwo « Ramsay » z propozycją wydania ich własnego albumu o nim. Tu dałem się nabrać jak w anegdocie o zupie z gwoździa. Tak więc owo wydawnictwo zastrzegło sobie w umowie że odkupie od niego po połowie ceny sklepowej tysiąc egzemplarzy ich albumu. Znaczyło to po prostu że za produkcję albumu zapłacę w całości ja. Bo owe 90 tysięcy franków które musiałem im zapłacić równo były całym kosztem wydawnictwa. Tak więc nie tylko dałem moje ektachromy ale i zapłaciłem za całość. A nazywało się że to był ich album.

Na dodatek jakość tego albumu była okropna. Zakupiwszy tysiąc egzemplarzy nie udało mi się sprzedać ani jednego. Do dziś leży w piwnicy bez użytku. Ale i Ramsay nic na tym nie zarobił, bo i on prawdopodobnie niczego nie sprzedał i

wszystko poszło na przemiał. Z «ich» albumu reprodukuje w niniejszej dokumentacji tylko teksty, bo kwadratowy kształt i nietypowe wymiary uniemożliwiają zeskanowanie reprodukcji. Czytelnik nic na tym nie traci, bo tylko katalog wystawy Beksinskiego krążący w latach 1995-96 po Polsce był jeszcze gorszy. Tyle tylko ze tam, choć dałem moje ekrtychromy, to nie ja zapłaciłem za marną pracę.

Katalog Panorama Museum jest za to doskonały, a katalog Hansa Harlta poprawny. Dlatego, w przeciwieństwie do «Ramsay» niniejszym reprodukuje całość ich zawartości.

Prócz obu tomów mojego albumu i opłaceniu całości kosztów wydawnictwa Ramsay opublikowałem jeszcze własnym nakładem katalogi na pierwszą, w 1985, i na drugą, w 1986 roku, wystawę w «Galerie Valmay». Na trzeciej, w 1988 roku, rolę katalogu odegrał już pierwszy tom mojego albumu który ukazał się w międzyczasie. Poza tym w 1987 roku wydałem katalog wystawy rysunków w Instytucie Polskim w Paryżu, oraz katalog do krążący po Polsce w 2004-5 roku wystawie zbiorowej «Visions des ténèbres».

Przy okazji pierwszego wydania, w 1988 roku, pierwszego tomu mojego albumu kazałem Kimowi wydrukować szereg kart pocztowych z reprodukcjami obrazów Beksinskiego. Zrobił to źle. Toteż tych kart nie reprodukuje. Wraz z drugim wydaniem pierwszego tomu oraz pierwszym wydaniem drugiego tomu, w 1990 roku, na nowo kazałem mu wydrukować owych 10 kart pocztowych i tu zrobił to dobrze. Te 10 kart niniejszym reprodukuje.

Wszystkie inne katalogi i albumy były robione i opłacane przez osoby trzecie, choć najczęściej były drukowane z moich ekrtychromów. Bo od czasu gdy moje dwa tomy albumu zaczęły krążyć po świecie, szereg wydawców zorientowało się że się dobrze sprzedają. Tak było zwłaszcza z Japońskim wydawnictwem Treveille.

Dodaje jeszcze że z chwila gdy Beksinski zaczął być bardziej znany we Francji, kilka francuskich wydawnictw zwróciło się do mnie (lub ja im to zaproponowałem) o umieszczenie na okładkach ich książek (głównie beletrystyki fantastycznej) reprodukcji takiego czy innego obrazu. Te okładki też reprodukuje w niniejszej dokumentacji.

Reprodukuje również artykuł z francuskiego wydania «Penthouse» z obrazami i rysunkami Beksinskiego. Jest o zupełnie drugorzędna pozycja wśród wszystkich publikacji w których uczestniczyłem bezpośrednio lub pośrednio. Robię to jednak

dla tego iż było to pierwsza publikacja która udało mi się uzyskać, w czasach gdy sam nie miałem jeszcze pieniędzy na to by takie publikacje opłacać, a wszyscy inni odmawiali mi wydania ich na ich koszt. Rozsyłając propozycje po wszystkich pismach francuskich wysłałem je również do Pleyboya i do Penthousa. Bo oba te erotyczne pisma mają swoją rubrykę sztuki. Jako jedyny spośród wszystkich odpowiedział mi właśnie Penthouse. Toteż było to dla mnie wielkie zwycięstwo, które w tych strasznych dla mnie czasach było jak światełko w niekonczącym się dla mnie tunelu problemów. Jednak i to zwycięstwo, którym nie omieszkałem się natychmiast pochwalić Beksinskiemu (który jak zwykle nie powiedział ani jednego słowa pochwały czy nagany) kosztowało mnie o tyle drogo że redaktor rubryki sztuka, niejaki Nicolas Hugnet, wziął ode mnie do dokonania wyboru ponad 160 moich ektachromów. Później wszystkie je zagubił. Jedyną pociechą że już po wydrukowaniu artykułu. I tu gratulowałem sobie że przezornie kazałem memu fotografowi robić trzy egzemplarze każdego ektachromu. Bez tego środka ostrożności odnalazłbym się z pustymi rękoma.

W niniejszym rozdziale dokumentacji, poświęconym publikacjom na papierze sygnalizuje również moja książeczka « Zmagania o Beksinskiego » (francuski tytuł « Notes sur la situation générale. Historique d'un échec »). Lecz nie reprodukuje jej, gdyż figuruje ona już od dawna w mej galerii internetowej i jest dostępna każdemu kto chciałby się z nią zaznajomić.